Nr. 310. Kraków, środa 11 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

KONGRES partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Wiedeń, 8 listopada.

Dziś rozpoczął się w Domu robotniczym w dzielnicy Favoriten ogólny kongres partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Kongres poprzedziła

konferencya kobiet,

która obradowała dziś przez cały dzień przy udziale 60 delegatek z całego państwa. Jako goście zjawiły się delegatka socyalistycznej organizacyi kobiecej Niemiec tow. Otylia Baader z Berlina i delegatka socyalistek węgierskich towarzyszka Galambos z Budapesztu. Ogólny zarząd partyjny reprezentował tow. dr Adler, komisyę zawodową tow. Hueber, partyę socyalno-demokratyczną Niemiec tow. poseł Sindermann z Drezna. O organizacyi i agitacyi referowała towarzyszka Boschek z Wiednia, która stwierdziła wielki postęp w udziale kobiet w organizacyi; w r. 1902 było 2200 kobiet zorganizowanych zawodowo, obecnie liczba ich wzrosła do 11.000. Referentka przedłożyła obszerny projekt organizacyjny, który po długiej dyskusyi został uchwalony, poczem do centralnego komitetu socyalistycznej organizacyi kobiet w Austryi zostały wybrane towarzyszki Popp, Boschek, Schiesinger i Lipa.

Towarzyszka Popp referowała szczegółowo o ochronie robotnic i postawiła rezolucyę, domagającą się ustawy, któraby wprowadziła 8 godzinny dzień pracy dla robotnic przez stopniowe skracanie dnia roboczego, a 6-godzinny dzień pracy dla kobiet i młodocianych robotników w przedsiębiorstwach szkodliwych dla zdrowia; przedsiębiorcy ma być zakazane dawanie robotnicom do domu roboty po całodziennej robocie w pracowni; sobotnie popołudnie ma być dla robotnic wolne, poprzednio jednak trzeba przeprowadzić zupełny spoczynek niedzielny; wprowadzenie wybieralnych inspektorek przemysłowych; ochrona i zaopatrzenie robotnic brzemiennych i położnic. Rezolucyę tę uchwalono.

Towarzyszka Schlesinger z Wiednia referowała o udziale robotnic w życiu politycznem, domagając się agitacyi za zdobyciem prawa wyborczego dla kobiet.

Po bardzo długiej dyskusyi, w której roztrząsano głównie, czy należy robotnice organizować wprzód politycznie, czy też w stowarzyszeniach zawodowych, uchwalono rezolucyę, by socyalni demokraci w stopniu większym niż dotąd popierali dążenia kobiet do uprawnienia.

Po referacie towarzyszki Pohl o organie robotnic „Arbeiterinnen-Zeitung“, referowała towarzyszka Nowak o stowarzyszeniach spożywczych, poczem uchwalono rezolucyę wzywającą kobiety do popierania stowarzyszeń spożywczych.

Posiedzenie przygotowawcze

delegatów odbyło się wieczorem. Załatwiono szereg spraw formalnych, dotyczących ukonstytuowania się kongresu.

Polscy towarzysze wiedeńscy

urządzili wieczorek na cześć delegatów. Gdy delegaci polscy przybyli na wieczorek z posiedzenia przygotowawczego, powitał ich tow. Terakowski imieniem organizacyi polskich robotników w Wiedniu. Tow. poseł Daszyński odpowiedział imieniem delegatów w dłuższem, gorąco oklaskiwanem przemówieniu, w którem skreślił rozwój polskiego socyalizmu, jego stan obecny i potrzeby na przyszłość.

Ruscy towarzysze wiedeńscy

odbyli wieczorem poufne zgromadzenie, pod przewodnictwem tow. Pasicznyka. O sprawach ruskiej socyalnej demokracyi mówili tow. dr Jarosiewicz, Wityk, Meleń i inni.

Pierwszy dzień obrad.

Wiedeń, 9 listopada.

Kongres obraduje w wielkiej sali Domu robotniczego, pięknie udekorowanej girlandami z choiny i napisami socyalistycznymi. Nad trybuną widnieje ogromny napis: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Na udekorowanej czerwono i umajonej trybunie widnieją biusty Marxa i Engelsa, a w głębi statua wolności. Galeryę zajęli liczni goście.

Delegatów i delegatek przybyło 133, z tego 70 Niemców, 63 Czechów, 18 Polaków, 3 Rusinów, 3 Słoweńców, 2 Włochów. Jako goście zagraniczni przybyli reprezentanci partyi socyalno-demokratycznej Niemiec tow. Wengels, członek zarządu partyjnego z Berlina i tow. poseł Sindermann z Drezna, oraz towarzyszka Otylia Baader z Berlina; reprezentanci węgierskiej socyalnej demokracyi tow. Grossmann i Garami z Budapesztu, reprezentant kroackiej socyalnej demokracyi tow. Bugseg z Zagrzebia.

Otwarcie kongresu.

Powitał delegatów imieniem organizacyi towarzyszów wiedeńskich tow. Bretschneider, a imieniem organizacyi dzielnicy Favoriten tow. Pölzer, który zaznaczył, że przed 3 dniami minął rok od czasu napadu policyi na Dom robotniczy, w którym kongres obraduje.

Imieniem ogólnego zarządu partyjnego zagaił obrady tow. Tomschik, który poświęcił wspomnienie kilku zmarłym wybitnym towarzyszom, między innymi tow. Poppowi, przewodniczącemu poprzednich kongresów; przemówienia tego wysłuchali delegaci stojąc.

Tow. Winarsky odczytał kilka listów i telegramów gratulacyjnych, między innemi pismo od międzynarodowego biura socyalistycznego w Brukseli, życzące kongresowi pomyślnych obrad i zapraszające na przyszłoroczny międzynarodowy kongres do Amsterdamu.

Ukonstytuowanie się kongresu.

Przewodniczącymi zostali wybrani tow. Tomschik (Niemiec), Nemec (Czech), Misiołek (Polak), dr Jarosiewicz (Rusin), Czobal (Słoweniec), Piscel (Włoch); sekretarzami tow. Schrammel (Niemiec), Winarsky (Niemiec), Tuzar (Czech) i Haecker (Polak). Do komisyi dla sprawdzenia mandatów zostali wybrani tow. Dawid i Schäfer (Niemcy), Spera i Vanek (Czesi), dr Diamand (Polak), Wityk (Rusin) i Kopacz (Słoweniec). Tłómaczem dla mów czeskich został ustanowiony tow. dr Soukup z Pragi.

Obradować uchwalono od godziny 9 do 12 i od 2 do 7.

Po uchwaleniu regulaminu obrad uchwalono następujący

porządek dzienny:

1. Ukonstytuowanie się kongresu.
2. Sprawozdanie ogólnego zarządu partyjnego. Referent tow. Ferdynand Skaret; sprawozdawca kasowy tow. Karol Korzinek.
3. Sprawozdanie z działalności parlamentarnej. Referent tow. poseł Józef Hannich.
4. Dualizm a socyalna demokracya w Austryi. Referent tow. Fryderyk Austerlitz.
5. Ruch za reformą wyborczą. Referent tow. Karol Vanek.
6. Socyalna polityka w Austryi. Referent tow. poseł Maciej Eldersch.
7. Międzynarodowy kongres w Amsterdamie. Referent tow. dr Wiktor Adler.
8. Stowarzyszenia spożywcze. Referent tow. Gustaw Emmerling.
9. Klasa robotnicza a kwestya alkoholizmu. Referent tow. dr Ryszard Fröhlich.
10. Wnioski i interpelacye.

Mowy powitalne.

Tow. Nemec pozdrowił kongres imieniem czeskich towarzyszów.

Przewodniczący tow. Tomschik powitał zagranicznych gości.

Tow. Wengels z Berlina pozdrowił kongres imieniem partyi socyalno-demokratycznej Niemiec.

Tow. poseł Sindermann z Drezna podniósł solidarność niemieckiej i austryackiej socyalnej demokracyi w walce z reakcyą, klerykalizmem i szlachetczyzną, w walce nowego światopoglądu ze starym światopoglądem; olbrzymie zwycięstwo socyalnej demokracyi niemieckiej nie pozostanie i bez wpływu na socyalną demokracyę w Austryi.

Tow. Grossmann z Budapesztu powitał kongres imieniem węgierskich towarzyszów, podnosząc, że węgierska socyalna demokracya poczyniła wielkie postępy; nowy prezydent ministrów Tisza niedawno powiedział, że „socyalna demokracya nie jest niczem innem, jak źródłem dochodów dla niesumiennych agitatorów“; z takimi przeciwnikami musimy walczyć, ale nie spoczniemy, aż klasa robotnicza zdobędzie prawo wyborcze do węgierskiego parlamentu.

Tow. Bugseg z Zagrzebia, witając kongres imieniem chorwackiej socyalnej demokracyi, kreślił obraz walki, jakie towarzysze chorwaccy prowadzić musieli wśród niezwykle trudnych warunków, aby sobie wywalczyć jaką taką swobodę ruchów; socyalna-demokracya chorwacka poczyniła znaczne postępy w Zagrzebiu i na prowincyi. Towarzyszów chorwackich najbardziej interesuje, jakie stanowisko kongres austryackich towarzyszów zajmie wobec dualizmu i alkoholizmu.

Sprawozdanie zarządu partyjnego

rozdane delegatom, uzupełnił ustnie sekretarz partyjny tow. Skaret, zaznaczając, że sprawozdania towarzyszów słoweńskich i towarzyszów włoskich z południowego Tyrolu zostały nadesłane tak późno, że nie mogły został wydrukowane przed kongresem. Sprawozdania wszystkie są pod względem cyfrowym niedokładne, mimo to jednak można skonstatować znaczny wzrost naszej partyi. Przy poszczególnych wyborach sejmowych i gminnych okazał się wielki przyrost głosów socyalistycznych, a statystyka komisyi zawodowej wykazuje ogromny wzrost organizacyj zawodowych. Przy wyborach gminnych często się zdarza, że towarzysze nasi stawiają jako swych kandydatów ludzi, których nie można nazwać socyalistami; odliczając tego rodzaju zwycięstwa i tak można stwierdzić ogromne postępy partyi w tym kierunku. Referent omawia agitacyę, prowadzoną z okazyi przedłożenia o haubicach, taryfy cłowej i kontyngentu rekrutów, oraz agitacyę za równem prawem wyborczem, która w niektórych prowincyach prowadzona była z wielką korzyścią dla rozwoju partyi; dalej agitacyę za ubezpieczeniem na starość, w której to sprawie wniesiono w parlamencie 5006 petycyj, z tych 1917 z 693.007 podpisami, 1480 petycyj gmin, 1201 petycyj stowarzyszeń robotniczych i 408 petycyj Kas chorych; już samo zbieranie podpisów, już to, że rady gminne nad petycyą tą dyskutowały, ma ogromną doniosłość; agitacya ta skłoniła dra Koerbera do tego, że obiecał wypracować projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość, którego jednak dotąd nie opublikował. Referent omawia historyę strejku generalnego i stanu wyjątkowego w Tryeście, krwawe zajścia czerwcowe we Lwowie, zamach rządu na stowarzyszenia zawodowe i zamachy prokuratorów na prawo koalicyi; tak przedstawia się „socyalna polityka“ dra Koerbera. Kary, jakie spadły na partyę socyalno-demokratyczną w tych 2 latach, wynoszą cztery lata 7 miesięcy i 19 dni ciężkiego więzienia, 1 rok i 7 miesięcy zwykłego i ścisłego aresztu i 1558 koron grzywn; cyfry te nie są jednak zupełne. Pomiędzy komitetami wykonawczymi poszczególnych narodowości panowała w działalności partyjnej zupełna zgoda. Organizacya kobiet niestety tak się nie rozwija, jakby należało, natomiast z radością stwierdzić należy bardzo pomyślny rozwój organizacyi robotników młodocianych, których organ ma obecnie już przeszło 4000 egzemplarzy nakładu. Jeżeli zważymy, że żyjemy w austryackiem bagnie politycznem, to możemy być zadowoleni z naszych postępów, bo osiągnęliśmy, ile tylko się dało w tem państwie rolniczem, a do tego rozdartem różnicami narodowościowemi — demagogią szowinistów. Musimy wszystko uczynić, aby przyspieszyć upadek obecnego ustroju, a to przez uświadamianie i wychowywanie polityczne klasy robotniczej.

Tow. Korzinek, skarbnik partyjny, uzupełnił drukowane sprawozdanie kasowe wyjaśnieniami.

Tow. Reumann wnosi imieniem komisyi kontrolującej absolutoryum.

Tow. Torbicz (Spalato) przemawia po kroacku; omawia niezwykle trudne warunki, wśród których muszą pracować socyaliści w Dalmacyi; klerykalizm, ciemnota, analfabetyzm oto największe zapory ich rozwoju; ustawy są tam tylko na papierze. Zostało tam założone pismo partyjne, wychodzące w językach włoskim i kroackim; mimo prześladowań partya się rozszerza w Dalmacyi. Mówca wnosi rezolucyę, protestującą przeciw gwałtom, popełnianym przez władze w Dalmacyi. (Tow. Bugseg przełożył tę mowę na niemieckie).

Tow. Winarsky odczytuje nadesłane telegramy gratulacyjne, między nimi telegram z Tarnopola.

Na popołudniowem posiedzeniu tow. Nemec (Praga) wykazywał, że czeskie stronnictwo narodowych robotników prawie zupełnie upadło i że czeka je niechybnie taki sam los, jaki spotkał w Niemczech narodowo-socyalne stronnictwo Naumanna.

Tow. Schlossnickel (Sternberg na Morawach) wnosi, by dla umożliwienia dokładniejszych sprawozdań na kongres okręgowe organizacye przysyłały wykazy do ogólnego zarządu partyjnego, któreby były dołączone w druku do ogólnego sprawozdania.

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy tow. Skareta, który wzywał organizacye okręgowe, by przysyłały dokładniejsze sprawozdania, udzielił kongres jednogłośnie absolutorium ogólnemu zarządowi partyjnemu i uchwalił wnioski tow. Torbicza i tow. Schlossnickla.

Sprawozdanie z działalności parlamentarnej,

rozdane delegatom, uzupełnił ustnie tow. Hannich ogólnemi uwagami. Od parlamentu, opartego na przywilejach wyborczych, socyalna demokracya nie może się niczego spodziewać. Referent skreślił historyę stosunków parlamentarnych w ostatnich dwóch latach i działalność posłów socyalno-demokratycznych. Dłuższy ustęp swego referatu poświęcił sprawozdawca kwestyi militaryzmu, wykazując, że postępowanie posłów socyalno-demokratycznych w sprawie kontyngentu i dwuletniej służby wojskowej było zręczne. Referent zakończył wezwaniem do energicznego prowadzenia walki o reformę wyborczą.

Na wniosek tow. Seligera uchwalono przy tym punkcie znieść ograniczenie czasu mów w dyskusyi.

Tow. Winarsky (Wiedeń) oświadcza, że stosunki panujące w parlamencie oddziałały i na związek posłów socyalno-demokratycznych, który kilkakrotnie zgrzeszył niedbałością. Przeciw przedłożeniu o kontygencie rekrutów w lutym powinni byli nasi posłowie użyć najostrzejszej broni: obstrukcyi. Jednak tow. Pernerstorfer oświadczył wtedy, że nie można robić obstrukcyi, bo trzeba raczej starać się o poprawienie ustawy o kontyngencie rekrutów. Tymczasem żadnych poprawek nie udało się przeprowadzić. Wtedy wniósł tow. Schuhmeier wniosek nagły o wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, i w razie uchwalenia go mieli posłowie socyalno-demokratyczni głosować za zwiększonym kontyngentem rekrutów. Nie chcę uchodzić za człowieka, który zawsze przemawia za obstrukcyą, ale w każdym razie trzeba zważyć, co osiągnięto obstrukcyą na Węgrzech. Gdy we wrześniu parlament został zwołany dla uchwalenia kontyngentu rekrutów, wnieśli posłowie socyalistyczni wniosek o kontygent rekrutów i dwuletnią służbę wojskową. Było to niepotrzebne, bo już w lutym okazało się, że stronnictw burżuazyjne nie chcą uchwalić dwuletniej służby wojskowej. Program nasz w najbliższych żądaniach domaga się zniesienia wojsk stałych i wprowadzenia milicyi. Dwuletnia służba wojskowa nie może być uważana za etap do wprowadzenia milicyi. Cytat z Engelsa dowodzi, że Engels uważał skrócenie służby wojskowej za zadanie liberalnej burżuazyi, a nie proletaryatu. „Praktyczna polityka“ posłów socyalno-demokratycznych była niepraktyczną i przeciwną naszemu programowi. Posłowie nasi musieli cofnąć swój wniosek, bo prezydent nie chciał obu wniosków razem poddać pod dyskusyę; to cofnięcie własnych wniosków było kompromitacyą. Nikt nie mógłby posądzić naszych posłów, że są za przetrzymaniem w służbie żołnierzy trzeciorocznych, gdyby byli wystąpili przeciw kontyngentowi rekrutów. Mówca ma zaufanie do posłów socyalno-demokratycznych, ale nie zgadza się na ten krok naszych posłów, który był błędem; związek posłów socyalno-demokratycznych nie jest nieomylnym papieżem. Militaryzm trzeba zwalczać u korzenia i nie można mu robić żadnych ustępstw. Podobnych błędów należy unikać w przyszłości. Nasi posłowie w parlamencie przywilejów nie powinni pracować dla poprawienia reputacyi tego parlamentu, lecz dla zburzenia go i wprowadzenia prawdziwie ludowego parlamentu.

Tow. poseł Schuhmeier wykazuje, w jak trudnych warunkach muszą pracować w parlamencie posłowie socyalno-demokratyczni; w każdej sprawie bronią oni tam stanowiska socyalno-demokratycznego. Wierzę, że Winarsky ma zaufanie do nas, ale jeżeli on nam zarzuca popełnienie błędu, to muszę mu na to odpowiedzieć. Winarsky mylił się, jeżeli sądzi, że wdawaliśmy się w jakieś układy. Musieliśmy jednak starać się przynajmniej o taki rezultat, żeby przeciw stronnictwom burżuazyjnym uzyskać skuteczny środek agitacyi. Dlatego w lutym wnieśliśmy jako wotum mniejszości wniosek o kontingent rekrutów pod warunkiem uchwalenia 2 letniej służby wojskowej. W ten sposób udało się nam wytworzyć dla stronnictw burżuazyjnych trudną sytuacyę; cel nasz został w zupełności osiągnięty; głosowanie wykazało obłudę naszych przeciwników, którzy udają przyjaciół ludu i zwolenników zmniejszenia ciężarów wojskowych.

Nasza taktyka była więc dobra, a nie błędna. Winarsky powiada, że powinniśmy byli zrobić obstrukcyę, ale czy 10 posłów może robić skuteczną obstrukcyę? Grożąc obstrukcyą na wypadek zmiany regulaminu, mogliśmy liczyć na pomoc innych stronnictw, ale w sprawie wojskowej byliśmy osamotnieni, bo na czeskich radykałów nie można się przecie spuszczać. Obstrukcya była niemożliwa. W jesieni zaś, podczas krótkiej sesyi parlamentarnej, uchwaliliśmy wnieść te same dwa wnioski co w lutym, czyniąc jeden zależnym od drugiego. Zachodziła obawa, że wogóle nas nie dopuszczą do głosu, i dlatego wnieśliśmy nasze wnioski nagłe. Cofnięcie ich nazywa Winarsky kompromitacyą; jestto mylne, bo rezultat osiągnęliśmy; mianowicie wskutek naszego wniosku przedłożył Skene swój wniosek. Nawet Winarsky przyzna, że nie mogliśmy przyłożyć ręki do przetrzymania w służbie żołnierzy trzecioroczych. Staliśmy na straży naszego zasadniczego stanowiska, ale musieliśmy też starać się osiągnąć, co się da. Wniosku nie cofnąłem na własną rękę, lecz za uchwałą związku posłów socyalno-demokratycznych, gdy pojawił się wniosek Skenego. Chociaż wnieśliśmy wniosek o kontyngent rekrutów, to i tak nie bylibyśmy głosowali za udzieleniem rządowi pieniędzy na wojsko! Zniesienie „słupka“ i „szpang“ przynajmniej na czas pokoju, obietnica ministra, że żony i dzieci rezerwistów będą otrzymywały zaopatrzenie, to nie są ustępstwa, które możnaby lekceważyć. Winarsky wychodzi z zupełnie fałszywego założenia. Co do innych zarzutów Winarskiego możemy oświadczyć, że mimo wszelkich trudności spełniamy zawsze należycie nasz obowiązek w parlamencie i zdobyliśmy sobie w nim znaczenie. Że chcemy zburzyć parlament przywilejów, to nie ulega kwestyi. Ale jak długo ta chwila nie nadeszła, tak długo musimy się starać zwalczać przynajmniej większe zła.

Tow. **Tusar** (Berno) sądzi, że towarzysze nie powinni naszym posłom zalecać radykalnej taktyki w parlamencie, skoro sami trzymają się innej taktyki. Nasi posłowie nie powinni byli robić obstrukcyi, jak demagogiczni nacyonaliści. Jesteśmy zadowoleni z taktyki naszych posłów. Żądamy tylko od nich, by działali w kierunku zburzenia parlamentu przywilejów.

Tow. **Austerlitz** (Wiedeń): Nie ulega kwestyi, że zmieniliśmy nasze stanowisko wobec parlamentu. Dawniej panowało przekonanie, że parlament zostanie zburzony przez gwałtowną katastrofę. Ale te poglądy zmieniły się, bo ten parment przecież żyje. Trzeba więc urządzić w nim stałą normalną opozycyę. Nie można żądać od posłów równocześnie i obstrukcyi i pozytywnej pracy; w tem niema konsekwencyi. Musimy więc zająć jednolite stanowisko wobec tego parlamentu. Na stałe nie da się ten parlament zrobić zdolnym do życia. Jednak nie można używać wyrazu „obstrukcya“ jako szematu dla każdego kłopotu politycznego. Między obstrukcyą a obstrukcyą jest różnica. I tak sama groźba obstrukcyi wystarczyła do ubicia zmiany regulaminu. Nawet najmniejsza opozycya w parlamencie może robić skuteczną obstrukcyę, jeżeli jej dążenie ma za sobą większą siłę. Ale nie można powiedzieć, jakoby asenterowanie żołnierzy natrafiło po za socyalną demokracyą na taką siłę, któraby je uniemożliwiła. Parlament dzisiejszy jest w stanie rozkładu. Socyalna demokracya nie wierzy, żeby się on mógł odrodzić. To, co Bebel w Dreźnie powiedział o parlamentach, tembardziej odnosi się do parlamentu austryackiego, gdzie politykę robi się w kuloarach. Im prędzej ten parlament runie, tem lepiej. Nie można mówić równocześnie: niech ten parlament zginie i niech się odrodzi. Mam przekonanie, że taktyka naszych posłów nie potrzebuje usprawiedliwienia. Nie zmierza ona do niczego innego, jak do zburzenia tego parlamentu. Dla naszej partyi nic nie jest tak pożądane, jak to, by ten parlament okazał się niezdolnym do życia. Tej zmiany w naszym stosunku do parlamentu nie można przeoczyć w kwestyi wojskowej. Między węgierskim a austryackim parlamentem jest różnica. Partya niezawisłości wyraża tam przekonanie całego parlamentu. Tam każda partya ma przedewszystkiem na celu interes narodowy. U nas zaś każda partya ma tylko swój własny interes na oku. Socyalni demokracyi wnieśli do parlamentu żywioł krytyki. Zarzut Winarskiego jest dziecinny, bo powiada on, jakoby posłowie socyalno-demokratyczni paktowali z militaryzmem, a to przecież jest nieprawdą. W normalnej sytuacyi minister wniósłby przedłożenie, żądające 71 tysięcy rekrutów, a socyaliści zwalczaliby je i wstałby poseł socyalistyczny i oświadczyłby się przeciw kontyngentowi, a następnie zażądałby przynajmniej zmniejszenia go na 59 tysięcy. Każdy zrozumiałby, że socyaliści nie ofiarowali rządowi rekrutów, lecz urwali mu, ile się dało, z kontyngentu. Zupełnie tak samo miała się rzecz, chociaż nasi posłowie, zmuszeni nienormalną sytuacyą, zamiast skreślenia zaproponowali uchwalenie mniejszej ilości rekrutów. Nie powinni oni byli tego wniosku cofnąć, bo między wnioskiem Skenego, a wnioskiem socyalistycznym była pewna różnica. Zwalczanie militaryzmu „u korzenia“ jest frazesem; militaryzm nicby sobie z tego nie robił. Gdyby socyaliści byli wnieśli odrzucenie kontyngentu rekrutów, byłoby to śmieszne. Każdy pytałby się: co dalej? Militaryzm nie da się zwalczać frazesami. W Austryi armia jest uważana za rzez patryotyzmu austryackiego. Jeżeli się zatem chce zniszczyć militaryzm, to trzeba go zdyskredytować. Że burżuazyjni posłowie głosowali za kontyngentem rekruta, to wydawałoby się wyborcom zupełnie naturalnem. Tylko powiększenie kontyngentu było nieprzyjemne dla ludności, a więc i dla militaryzmu. Gdybyśmy stali na tem stanowisku, że militaryzm jest blokiem, który cały trzeba zwalić, a nie stopniowo skruszyć, to samibyśmy sobie wytrącili broń z ręki.

Naiwność zarzutu Winarskiego widoczną jest z tego, że powiada on: skoro w lutym już udowodniliśmy, że partye burżuazyjne nie chcą skrócić służby wojskowej, to już w październiku nie trzeba było tego udowadniać. W takim razie najlepiej byłoby, gdybyśmy wszystkie dowody naraz przeprowadzili; w ten sposób szybkobyśmy się ułatwili z militaryzmem. (Wesołość). Przypomina to profesora, który powiada: ja to a to już udowodniłem przed tylu a tylu laty w mojej książce na stronie 367, po co to więc powtarzać. (Wesołość). Że skrócenie czasu służby wojskowej miałoby być przeciwne naszemu programowi, tego nigdy nie zrozumiem.

Później okazało się, że wniosek posłów socyalno-demokratycznych był zbyteczny, ale z góry tego przewidzieć nie było można, bo tego nigdy przewidzieć nie można, co w austryackim parlamencie stanie się nazajutrz. Sytuacya była tego rodzaju, że taki wniosek wydawał się koniecznym.

Kwestya jest następująca: Czy frakcya posłów socyalistycznych przez ten wniosek odstąpiła od rewolucyjnego ducha partyi? Nie — i dlatego nie tylko wotum zaufania powinniśmy jej wyrazić, lecz także znpełną zgodę z jej całą taktyką. (Oklaski).

Sekretarz tow. **Schrammel** odczytał szereg telegramów gratulacyjnych, między innemi od organizacyi z Tarnowa, od krawców lwowskich, od „Bratertwa“ we Lwowie, od polskiej młodzieży socyalistycznej we Lwowie, od rewolucyjnej partyi ukraińskiej i 4 telelegramy od organizacyj w Kołomyi.

Tow. **Skaret** wzywa delegatów, aby jutro w południe o godz. 1 udali się wspólnie na cmentarz na grób tow. Poppa.

List z Królestwa.

Warszawa, 6 listopada.

Nowe zaostrzenie kursu antypolskiego. — Gwałt rządowy. — Tajny okólnik gubernatora radomskiego.

Mamy do zanotowania ponowne wzmożenie się polityki rusyfikacyjnej, wyrażające się przedewszystkiem w usuwaniu Polaków ze wszystkich stanowisk urzędowych, gdzie się dotychczas jeszcze ostali. Świeżo np. został wydany rozkaz do Czertkowa, degradujący większą część pomocników naczelników powiatowych, Polaków i zapowiadający, że odtąd żaden Polak na to stanowisko przyjęty nie będzie. W rządowem towarzystwie ubezpieczeń zupełnie już nie przyjmuje się na posady Polaków i rozpoczyna się sztuczne „wysuwanie“ na wszystkie ważniejsze stanowiska Moskali. Od dłuższego czasu nie zostało zatwierdzone żadne — prócz zarobkowych — stowarzyszenie polskie, a nawet niektóre, już zatwierdzone przez gubernatorów, zostały zakazane przez Czertkowa po jego powrocie z urlopu. Tak się np. stało z Towarzystwem muzycznem w Sosnowcu.

Czytelnicy „Naprzodu“ przypominają sobie zapewne wiadomość o pogrzebie manifestacyjnym tow. Świdwińskiego, studenta uniwersytetu warszawskiego, zmarłego w Piotrkowie na suchoty, których się nabawił w cytadeli warszawskiej. Zmarły towarzysz był przez jakiś czas guwernerem w domu adwokata przysięgłego p. Otto w Piotrkowie. Otóż obecnie, ponieważ pogrzeb Świdwińskiego był pierwszem otwartem wystąpieniem manifestacyjnem w tem mieście, władze, nie mogąc dosięgnąć rzeczywistych organizatorów demonstracyi, postanowiły zemścić się na niewinnym. Do Piotrkowa nadszedł rozkaz ministra Plewego, oddający p. Otto pod ścisły dozór policyi na dwa lata, z zakazem wydalania się przez ten czas z Piotrkowa. Jednocześnie polecono piotrkowskiemu sądowi okręgowemu (będącemu według ustaw moskiewskich w Królestwie władzą dyscyplinarną względem adwokatury), rozpatrzeć, czy p. Otto wogóle może zajmować się prowadzeniem spraw.

Szerząca się coraz bardziej robota agitacyjna i organizacyjna P. P. S. na wsi ogromnie niepokoi władze rosyjskie, które coraz to różnymi sposobami chcą zapobiedz naszej propagandzie, przyczem widać, że najzupełniej nie zdają sobie sprawy z tego, co się w rzeczywistości dzieje. Dowodem tego jest np. następujący okólnik gubernatora radomskiego:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych — Sekretnie.
Gubernator Radomski — Cyrkularnie.
Sierpień 1903 r.
N.
Kancelarya m. Radomia.

Do naczelników powiatów i policmajstra m. Radomia.

Do wiadomości p. głównego naczelnika kraju doszło, że w jednej z gubernij kraju zjawiło się trzech nieznanych agitatorów, przybyłych z wewnętrznych gubernij Rosyi, ale dobrze mówiących po polsku, którzy dążą widocznie do wywołania rozruchów na gruncie agrarnym drogą rozpowszechniania wśród włościan pogłosek o możliwości rozszerzenia posiadłości ziemskich przez zabór (zachwat) majątków obywateli, przy zupełnej bezkarności podobnego zaboru.

Agitatorowie ci, przyjęci przez włościan nie bardzo życzliwie i przytem bez żadnej wiary w możliwość spełnienia podobnych obietnic, przypisując traktowanie ich agitacyi przez włościan wyłącznie ich bojaźni, a nie czemuś innemu, próbowali zapewniać włościan, że nie mają się czego bać, że w wewnętrznych guberniach Rosyi włościanie oddawna już nic się nie boją i stawiają rozmaite żądania rządowi, popierając je otwarcie siłą.

D. 3 (st. st.) sierpnia r. b. około 3 godziny po południu w krzakach, zwanych Kozłowiec, pomiędzy wsiami Częstowice i Wodziradzie, opatowskiego powiatu, zjawił się nieznany, przyzwoicie ubrany człowiek. Do niego zwołani przez murarza ze wsi Wodziradzie, Dobrowolskiego, zebrali się miejscowi włościanie, którym wzmiankowany człowiek proponował nie płacić podatków i nie uznawać władz rządowych i zarządzeń tych ostatnich. Jednocześnie przyjezdny obiecywał włościanom, że w ten sposób osiągną wolność zupełną, że podobnych jemu przybyło do włościan 50 osób i że dnia 10 sierpnia będzie znowu mówił z nimi na ten sam temat.

Zawiadamiając o tem na skutek rozporządzenia kancelaryi Warszawskiego Generał-Gubernatora z d. 9 sierpnia r. b. N. 1044 proponuję panu wydać rozporządzenie co do śledzenia w obrębie powierzonej panu miejscowości tych agitatorów i o każdym wypadku wykrycia takowych donosić mi natychmiastowo.

Oryginał podpisał: za gubernatora wicegubernator *Hafferberg*,

potwierdził p. o. zarządzającego z kancelaryą *Michałowski.*

Zgodne z oryginałem p. o. zarządzającego kancelaryą“.

Naiwny ten dokument żadnej nam szkody dotychczas nie wyrządził. Zebrania chłopskie odbywają się zupełnie normalnie i ani jeden z agitatorów nie został w ostatnich czasach wykryty. *K.*

Ostatnie zajścia w Stanisławowie.

Lwów, 9 listopada.

Zgromadzenie ludowe z powyższym porządkiem dziennym, zwołane przez tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej, obradowało wczoraj w szczelnie zapełnionej wielkiej sali stowarzyszenia „Ogniwo“ pod przewodnictwem tow. dra **Wyrostka**, który powołał na sekretarza tow. Czerwińskiego.

Referat wygłosił tow. **Sotyk**. Zaznaczywszy na wstępie, iż Kasy chorych zdobyli robotnicy na rządzie długoletnią walką, scharakteryzował referent następnie rabunkową i złodziejską gospodarkę w tych Kasach chorych, które spoczywają dotąd jeszcze w ręku klik starościńsko-kahalno-klerykalnych, a których robotnicy — skutkiem szwindlów i gwałtów wyborczych — dotąd jeszcze zdobyć nie mogli.

Mówca przedstawia uciążliwe walki, jakie robotnicy toczyć muszą wszędzie o zdobycie Kas chorych — a omówiwszy w dalszym ciągu zajścia stanisławowskie, przedkłada wkońcu obszerną rezolucyę:

wyrażającą towarzyszom stanisławowskim gorące uznanie za gorliwie i skutecznie przeprowadzoną walkę z kliką rabusiów i złodziei grosza publicznego w osobie Rubinsteinów i Brücków;

protestującą przeciwko zachowaniu się stanisławowskiego starosty i żandarmeryi stanisławowskiej;

uznającą konieczność i potrzebę silnej i jednolitej organizacyi robotniczej, jakiemi są organizacye zawodowe, prowadzone w duchu socyalno-demokratycznym, ponieważ tylko socyalna demokracya prowadzi szerokie masy ludowe do słusznego i zupełnego zwycięstwa;

wreszcie uznającą „konieczną potrzebę dalszej i silniejszej niż dotychczas agitacyi i walki z przemożną w kraju maffią, która się rozsiadła w całej wschodniej Galicyi“.

Rezolucyę powyższą przyjęto burzliwymi oklaskami.

Następnie zabrał głos tow. **Dryszko**, który w ciętem, gorąco oklaskiwanem przemówieniu przedstawił szczegółowo walkę, jaką robotnicy stoczyć musieli przeciw klice rubinsteinowskiej, tak gorąco popieranej przez starostwo.

Tow. **Hankiewicz**, biorąc za przykład zajścia stanisławowskie, scharakteryzował w obszernym wywodzie rządy wszechpotężnej a popieranej przez czynniki rządzące maffii, która za pomocą rozbojów, oszustw i korupcyi służy dla podtrzymywania obecnej gospodarki szlacheckiej. Napiętnowawszy nikczemne zachowanie się „Słowa polskiego“, które winę za wypadki stanisławowskie zwalało na robotników, mówca zaznaczył wkońcu, iż zajścia w Stanisławowie są początkiem walki, jaką proletaryat stoczy w całym kraju z obecnymi rządami. (Oklaski.)

Ostatni zabrał głos tow. **Zakrzewski**; zaledwie jednak wypowiedział kilka słów krytyki zachowania się starostwa stanisławowskiego, komisarz dr Reinländer zerwał się i zgromadzenie rozwiązał.

Wśród głośnych okrzyków oburzenia opuścili zebrani z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach salę, spotkawszy się na ulicy z chmarą policyantów, którzy jednak nie mieli powodu do popisywania się swoją „energią“, gdyż zebrani rozeszli się w spokoju.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy stolarscy! Robotnicy stolarscy w Przemyślu zbojkotowali tamtejszą pracownię Ferdynanda **Majewskiego** z tego powodu, że p. Majewski odmawia zatrudnionym u siebie robotnikom zaprowadzenia 10-godzinnego dnia roboczego. Niech więc żaden z robotników pracy w warsztacie Majewskiego w Przemyślu nie przyjmuje.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 listopada. 1463. Pierwsze pismo drukowane. — 1848. Stan oblężenia w Berlinie. — 1899. Masowe aresztowanie anarchistów w Barcelonie. — 1901. Katastrofa kopalniana w Stassfurcie (13 górników zabitych).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) od godz. 7½ do 8½ wieczór: prof. Bujwid: „Czynniki chorobowe“.

W sali stow. drukarzy „Ognisko“ od godz. 8 do 9 wieczór: M. Markowska: „Poeci rewolucyi“. Wstęp tylko dla członków i ich rodzin.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Sprawa Mathieu“, krotochwila w 3 aktach T. Bernarda (ceny zniżone).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Tragedya człowieka“, poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha (nowość). Nowa wystawa.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Tragedya człowieka“.

Poniedziałek: „Tragedya człowieka“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Sobota: „Kula u nogi“ po raz drugi.

Niedziela po południu: „Wicek i Wacek“. — Wieczorem: Po raz pierwszy „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 6 odsłonach z powieści Sienkiewicza.

Zanim wyodrębnieni policyanci jako warta honorowa strzedz będą panteonu „wyodrębnionej“ myśli polskiej — mówimy o domu, w którym się mieści „Słowo Polskie“, czynią to już dziś c. k. policyanci, lecz... z powodów mniej „honorowych“ — podobnie, jak pilnują konsulatów moskiewskiego i pruskiego, lub osławionego pomnika grafa Gołuchowskiego.

Onegdaj odbywało się we Lwowie wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie niedawnych krwawych zajść stanisławowskich. Wobec niegodziwego zachowania się organu wszechpolaków tuż po tych zajściach — po strzałach żandarmskich, które jedno życie kosztowały — lękała się c. k. policya, iż redakcya „Słowa“ stać się może punktem atrakcyjnym dla tłumnej a wrogiej demonstracyi i konno i pieszo wyruszyła ku obronie szyb wszechpolskich... Długo stały patrole policyjne, osłaniając czwarty punkt słaby we Lwowie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Kasa zamówień teatru miejskiego rozpoczęła sprzedaż biletów na przedstawienia „Tragedyi człowieka“ Madacha. Ponieważ koszta przedstawienia będą znaczne z powodu tego, że sprowadzono kostyumy, oraz jedenaście nowych, całkowitych dekoracyj, ponieważ w przedstawieniu przyjmie udział całe towarzystwo, oraz wiele sił pomocniczych i statystów — przeto dyrekcya zmuszoną była podnieść ceny biletów na te przedstawienia. „Tragedya człowieka“ graną będzie tylko pięć razy przez pięć dni z rzędu.

Z teatru ludowego komunikują nam: „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 6 odsłonach, będący przeróbką z powieści H. Sienkiewicza, próbują obecnie artyści teatru ludowego. Granym on będzie w niedzielę wieczorem. Główne postaci odtworzą: Zagłoby p. Strzelecki, Wołodyjowskiego p. Fligiel, Skrzetuskiego p. Kalinowski, Rzędziana p. Müller, Bohuna p. Konarski. W sztuce tej wystąpi poraz pierwszy na scenie teatru ludowego pani Walewska, b. artystka teatru miejskiego, w roli ks. Kurcewiczowej. We czwartek daną będzie komedya 4-aktowa Z. Przybylskiego p. t. „Wicek i Wacek“, ciesząca się zawsze wielkiem powodzeniem. W sobotę poraz drugi „Kula u nogi“. W niedzielę po południu „Wicek i Wacek“.

Włamanie się do urzędu podatkowego. Z Turki donoszą, że onegdaj w nocy rozebrali niewyśledzeni na razie sprawcy część ściany kasy urzędu podatkowego w Turce i przez otwór w ścianie weszli do lokalu kasy, tu rozbili kasę podręczną, w której nie znaleźli pieniędzy, kasę główną natomiast pozostawili nietkniętą.

Przeprowadzone szkontrum nie wykazało żadnego deficytu. Również niewykryci sprawcy wtargnęli przez okno do tabuli w budynku sąsiednim sądu powiatowego i skradli z szuflady jednego stolika kilka koron. Żandarmerya prowadzi dochodzenia.

Konflikt między wiedeńską izbą lekarską a namiestnictwem dolno-austryackiem. Między

wiedeńską Izbą lekarską a namiestnictwem dolno-austryackiem przyszło do ostrego konfliktu. Powodem zatargu było to, iż namiestnictwo — skutkiem doniesienia dyrektora szpitala Stefanii, iż lekarz praktykujący podał mylnie dyagnozę pewnej nieuleczalnie chorej na raka, by spowodować przyjęcie do szpitala — zażądał od Izby lekarskiej, aby w przyszłości wdrażała dochodzenia przeciw lekarzom, którzy „wprowadzają w błąd zarząd szpitala przez rozmyślne stawianie fałszywej dyagnozy lub niedokładne zbadanie chorego".

Na rezolucyę namiestnictwa odpowiedziała Izba lekarska obszernem pismem, w którem przedewszystkiem zastrzegła się przeciw zachowaniu się dyrektora szpitala Stefanii, następnie wykazała, iż zarzuty, czynione lekarzom, są nieprawdziwe i dla nich obraźliwe.

Nie można lekarzy pociągać do odpowiedzialności za pomyłkę przy stawianiu dyagnozy. Jeżeli zaś lekarze czynią usilne starania, by chorych nawet nieuleczalnie przyjmowano do szpitali, to czynią to względów ludzkości i hygieny. Pismo Izby lekarskiej wskazuje wkońcu na konieczność pomnożenia szpitali lub założenia domów przytułku dla nieuleczalnie chorych.

Sprawa tego zatargu była przedmiotem interpelacyi wniesionej na posiedzeniu sejmu dolnoaustryackiego dnia 3 b. m. Na interpelacyę tę odpowiedział namiestnik w ten sposób, iż zarzucił Izbie lekarskiej, że występuje przeciw dyrektorom szpitalów, którzy usiłują przeszkodzić marnotrawnej gospodarce praktykujących lekarzy.

Tą odpowiedzią namiestnika uczuła się wiedeńska Izba lekarska obrażona. W sobotę odbyło się zgromadzenie Izby lekarskiej, na którem wszyscy członkowie Izby złożyli mandaty i oświadczyli, iż w razie ustanowienia komisarza żaden z nich nie przyjmie funkcyi doradcy.

„Niezależne okoliczności" w Rosyi. Donosiliśmy niedawno, iż w Ufie rozpoczął się proces o „rozruchy" w Złatouście, które, jak czytelnicy sobie zapewne przypominają, były masowym mordem, dokonanym przez żołdactwo na bezbronnych robotnikach. Proces, jak donosi ostatni numer „Oswobożdienia", został przerwany, wskutek niepojawienia się adwokatów Spasskiego i Święcickiego, którzy dobrowolnie podjęli się w tej sprawie obrony. W stylu urzędowym stwierdzono, iż obaj obrońcy nie zjawili się „z powodów od nich niezależnych". A teraz wytłómaczenie: „niezależne" te okoliczności sprowadzają się do administracyjnego wysłania z obrębu gubernii ufańskiej obu tych ludzi, widocznie niezależnych tak, iż rząd obawiał się, że w swych obronach oświetlą oni należycie wszystkie zbrodnie, jakich się na robotnikach złatoustowskich dopuszczono.

Nowa amerykańska ustawa przeciw cudzoziemcom. Z Nowego Jorku donoszą, iż zastosowano tam poraz pierwszy nową ustawę o wydalaniu cudzoziemców, wydaną po zamordowaniu prezydenta Mac Kinleya. Na mocy tej ustawy wydalony został mianowicie z powodu propagandy anarchistycznej, aresztowany niedawno Jan Turner, Anglik, zastępca brytyjsko-narodowego związku pomocników kupieckich. Turner wniósł przedstawienie do władz, w którem wywodzi, że wierzenia anarchistyczne są równe wierzeniom religijnym i że z tego powodu jego wydalenie nie odpowiada ustawie. Sąd związkowy odrzucił przedstawienie Turnera, zaznaczając, że postanowienie ustawy o wolności słowa odnosi się tylko do amerykańskich obywateli, nie stoi ono jednak w żadnym związku z kwestyą, jakim osobom ma rząd amerykański pozwolić na pobyt w kraju.

Zapomoga dla Krakowa. Sekretarz namiestnictwa wręczył wczoraj prezydentowi miasta p. Friedleinowi kwotę 100.000 K, wyznaczoną przez namiestnika tytułem zapomogi rządowej dla m. Krakowa z powodu ostatniej powodzi.

Okradzenie cerkwi. Ze Stanisławowa donoszą, że onegdaj nie wykryty dotąd sprawca ukradł w tamtejszej cerkwi kasę bractwa cerkiewnego, w której złożone było około 500 koron gotówką.

Cholera. W „Praw. Wiest." ogłoszono miasto Nagasaki, jako dotknięte epidemią cholery.

W wieczorze Juliusza Słowackiego, który odbędzie się dnia 23 b. m. w tutejszym teatrze miejskim staraniem Czytelni akademickiej weźmie udział pełna orkiestra 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. dyr. Hocka i odegra następujące utwory: 1) Chopin: Polonez C-dur. 2) Moniuszko: Bajka (uwertura). 3) Grieg: Sigurd Jorsalfar: a) Introdukcya; b) Intermezzo; c) Marsz hołdowniczy. 4) Halvorsen-Grieg: Pochód Bojarów. Biletów na wieczór można wcześniej nabywać w Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza przy ulicy Sławkowskiej 12, I. piętro, od godz. 11 do 1 przed południem i od godz. 6 do 8 wieczorem. Ceny miejsc zwyczajne.

Z sali sądowej.

O sprzeniewierzenie. Pierwszy dzień rozprawy przeciw Piotrowi Rajtarowi, b. wójtowi z Krowodrzy, o defraudacyę funduszów gminnych zbiegł na przesłuchaniu oskarżonego i świadków.

Oskarżony zaprzecza swej winie i twierdzi, iż deficyt jest tylko pozorny. Wiele bowiem wydatków, jak np. na kamienie do brukowania i roboty brukarskie, nie zostało wciągniętych, gdyż niema na nie jeszcze kwitów; nadto do dochodów wciągnięto niektóre opłaty, jak np. z rzeźni, które jeszcze nie wpłynęły. Obwiniony tłómaczy się nadto, że urzędewał w nader „trudnych warunkach"; nie miał wcale osobnej kancelaryi gminnej, ani osobnej kasy na schowanie gminnych pieniędzy, które zmuszony był trzymać ze swojemi w komodzie.

Przesłuchany, jako pierwszy świadek, lustrator powiatowy p. Grabowski, który przy szkontrum w r. z. skonstatował deficyt w kasie, na podstawie ksiąg i kwitów wykazywał, że należytości za kamienie do brukowania i za roboty brukarskie były zapłacone i wstawione do rachunków, po raz drugi więc liczyć ich niepodobna; z wydatków na szkołę po szczegółowem rozpatrzeniu możnaby strącić najwyżej kwotę 123·70 K, tak, że ostateczny minimalny deficyt trzeba ustalić na 847·93 K.

Po przesłuchaniu lustratora, trybunał przesłuchiwał dalszych 10 świadków, poczem rozprawę odroczono.

Rozprawa zakończyła się we wtorek. Przysięgli na zadane im przez trybunał pytania co do winy oskarżonego odpowiedzieli 8 głosami nie, 2 tak, a 2 winien sprzeniewierzenia, ale tylko 200 K. Na podstawie tego werdyktu uwolnił trybunał oskarżonego.

Proces Breitera przeciw Danilukowi rozegra się dnia 19 b. m. przed sądem przysięgłych we Lwowie. Breiter zaskarżył Daniluka między innemi o to, że tenże w „Reformatorze" napisał, iż Breiter usiłował urządzić we Lwowie zorganizowany napad na posła Daszyńskiego. Na rozprawie stanie cała dawna gwardya Breitera w charakterze świadków. Wezwano także jako świadków tow. Daszyńskiego, dra Diamanda i Hudeca.

TELEGRAMY

Mordercy przed sądem.

Lwów, 10 listopada. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchiwano dalszych świadków, między innymi technika Barbera, mieszkającego przy ul. Kościuszki l. 5, który zeznaje, iż słyszał w nocy krzyk, sądził jednak, że pochodzi on z ulicy.

Na dzisiejszej rozprawie lekarz dr Lachowicz przesłuchany był na stwierdzenie okoliczności, że w czasie wizyi lokalnej na miejscu zbrodni miał Radziewicz prosić świadka, który miał suche ślady z krwi na rękach, ażeby uważał i nie powalał pugilaresu zamordowanej krwią. Pod szyją zmarłej uformowała się kałuża krwi. Obok tej kałuży znalazł świadek pugilares. Rany zadane obu ofiarom robiły wrażenie, że pochodzą z wprawnej ręki n. p. rzeźnika.

Czerweny był przez $1^1/_2$ miesiąca zajęty u rzeźnika.

Świadek Jan Stachak jest tym, którego konie zawiozły dnia 16 czerwca obu nieznajomych panów do Gródka. W Czerwenym rozpoznaje świadek pewne podobieństwo do młodszego z nich.

Zeznania świadka popiera żona jego Franciszka, która przy konfrontacyi poznaje w oskarżonych tych samych dwóch nieznajomych panów, którzy wynajmowali u jej męża owego dnia konie do Gródka.

To samo stwierdza syn Stachaka, Władysław, który wiózł obu nieznajomych do Gródka. Młodszy mówił do niego: „Jedź prędko, to dostaniesz na piwo". Obu oskarżonych poznaje świadek z całą pewnością.

Zeznania obu tych świadków są momentem rozstrzygającym w całym procesie.

Przewodniczący zarządza kilkuminutową przerwę, celem przebrania Czerwenego w to ubranie, jakie miał w dniu podróży na sobie. O ubraniu tem, koloru zielonego, twierdzi świadek, że jest podobne do ubrania, jakie miał na sobie jeden z tych nieznajomych.

Jeden z sędziów przysięgłych zwraca uwagę przewodniczącego, że na ubraniu, które teraz oskarżony ubrał, widoczne są plamy, wyglądające na ślady krwi.

Świadek Natan Schraentzel, narzeczony Ryfki Spinnerówny, poznaje złoty zegarek i łańcuszek, który ofiarował Spinnerównej. Do narzeczonej przychodził codziennie wieczorem. Ostatni raz był u niej w poniedziałek wieczorem przez pół godziny. Wyszedł o godz. 10·45. Radziewicz nie otwierał mu bramy, gdyż wyszedł razem z dwoma paniami, którym otwierała bramę służąca. Gdy przyszedł nazajutrz, zobaczywszy obie kobiety pomordowane, zwołał ludzi. Znajdujący się w tłumie Radziewicz, nie chciał usłuchać wezwania świadka, by wszedł z nim do mieszkania Oranżowej, twierdząc, iż się boi i dopiero po dłuższem wahaniu się to uczynił.

Trybunał uchwalił następnie oddać oba ubrania Czerwenego do zbadania chemikowi sądowemu celem stwierdzenia, czy plamy na nich są plamami z krwi, tak samo również ubranie Wierzchołka.

Abraham i Tenna Leitmanowie, powołani w sprawie ubrania, które miał u nich kupić Czerweny nazajutrz po mordzie, stwierdzają, iż tegoż dnia kupił ktoś u nich ubranie, jednakże nie wskazane przez Czerwenego, lecz drugie, które poznają po znaczku na podszewce.

W dalszym ciągu przesłuchał trybunał wezwanych telegraficznie wszystkich fryzyerów z Gródka. Nie stwierdzają oni, jakoby Wierzchołek lub Czerweny golił się u którego z nich w dniu krytycznym; bezowocnem było także przesłuchanie kilku handlarzy ubrań z Gródka.

Następnie postanowiono ubrania Czerwenego i Wierzchołka poddać chemicznemu zbadaniu.

Świadek Lubczyński, czeladnik stolarski, zeznaje, że w poniedziałek, w przeddzień morderstwa, widział parokrotnie Wierzchołka i Czerwenego razem.

Po przerwie 5-minutowej zabrał głos obrońca Czerwenego dr Szeliga i oświadczył, że skłonił swego klienta do poczynienia ważnych zeznań. Czerweny opowiada, że w szynku Wierzchołek powiedział mu, że zna bogaczkę, którą możnaby okraść. Po zmowie sprzedali stare trzewiki Wierzchołka i W. kupił noże, poczem udali się razem na obiad.

Około godz. 9·45 wieczorem weszli do piwnicy w domu l. 5 przy ul. Kościuszki. Radziewicz ich nie widział. Po wejściu ostatniego lokatora, wyszli. Wierzchołek zapukał do drzwi Oranżowej pod pretekstem, że przyniósł depeszę.

Na otwierającą drzwi Szpinnerównę napadł Wierzchołek, krzyknęła tylko 3 razy i umilkła. Czerweny z nożem w kieszeni stanął na straży. Z kuchni poszedł W. pociemku do pokoju Oranżowej, skąd znów doszedł krzyk. Wróciwszy kazał mu zapalić świecę i wybrał pieniądze z kasy mówiąc, że z Czerwenym podzieli się w drodze, oraz otworzył kufer, skąd wyjęli zegarek i łańcuszek. Potem Czerweny za radą Wierzchołka poszedł do Radziewicza, jako nieznany mu, by otworzył bramę i za dalszą wskazówką powiedział zbudzonemu, by nie brał światła, bo już dzień. Radziewicz nie rozpoznał Wierzchołka. Przeczy, by Radziewicz był wtajemniczony. Potem najętą furmanką pojechali do Gródka. Tu ogolili się, jedli i pili w szynku.

W końcu udali się na dworzec kolei, skąd Czerweny, dostawszy 90 kor., odjechał do Lwowa, a Wierzchołek do Przemyśla. Na pytanie przewodniczącego, wyjaśnia Czerweny, że planując zdobycie pieniędzy Oranżowej nie mieli zamiaru zamordowania jej.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 10 listopada. Rada państwa została zwołaną na d. 17 b. m. Na porządku dziennym stoją wybory uzupełniające do kilku komisyj i sprawozdania komisyi legitymacyjnej w sprawie kilku zaprotestowanych wyborów.

Demonstracye czeskie.

Praga, 10 listopada. Onegdaj, jako w rocznicę bitwy pod Białą Górą, odbyło się na tej górze wielkie zgromadzenie radykalnych stronnictw czeskich. Przemawiał tam poseł Baxa. Gdy uczestnicy zebrania, śpiewając pieśni narodowe, wracali do miasta, zastąpiła im drogę policya, która ich rozpędziła, a kilku opornych aresztowała. Rozpędzeni zebrali się następnie znów przed redakcyą „Narodnich listów", gdzie wśród głośnych okrzyków przeciwko młodoczechom wybili kilkanaście szyb.

Samobójstwo ministra włoskiego.

Neapol, 10 listopada. „Pungolo" ogłasza list Rosana do żony, w którym tenże podnosi, że „zawsze był człowiekiem uczciwym i jako taki umiera". Odbiera sobie życie z powodu ataków na niego ze strony jego wrogów, którym jednak przebacza, równie jak i synom, którzy mu tyle zmartwień sprawili.

Rzym, 10 listopada. Kilka dzienników doniosło o samobójstwie ministra w nadzwyczajnych wydaniach, Jako motyw podają pisma rządowe „ataki socyalistów" przeciw niemu i złe prowadzenie się jego dwóch synów, z których jeden właśnie dziś miał się pojedynkować.

Neapol, 10 listopada. O samobójstwie ministra Rosano donoszą następujące szczegóły: Minister przybył onegdaj tu z Rzymu i miał tamże wczoraj powrócić, oświadczył jednakże, że zaniecha tej podróży, gdyż czuje się słabym. Przy kolacyi rozmawiał z rodziną i przyjaciółmi, poczem udał się na spoczynek. O godz. $^1/_2$6 rano wstał i napisał kilka listów, poczem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Gdy o godz. 6 rano pokojówka — jak zwykle — przyniosła mu śniadanie, znalazła go leżącego w nieprzytomnym stanie koło biurka. Wezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć. Zawiadomiono natychmiast o wypadku rodzinę i prefekta, który telegraficznie doniósł o samobójstwie prezydentowi gab. Giolittiemu i prezydentowi włoskiej Izby deputowanych. Tłumy ludności zebrały się przed mieszkaniem Rosana, a wielu posłów i innych osobistości pospieszyło z wpisywaniem swych nazwisk w wyłożonej tamże liście. Wypadek ten wywołał w mieście ogromne wrażenie.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 10 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu hr. Zichy oświadczył, że stronnictwo jego ma z Tiszą tylko tyle wspólnego, że obaj stoją na zasadach ustaw z r. 1867; we wszystkich jednak innych kwestyach zupełnie się różnią.

Prezydent gabinetu Tisza oświadcza, że obawy Zichy'ego są przesadzone. Co do kosztów nowych szkół wojskowych na Węgrzech, to będą one pokryte z kwoty, to jest kosztem wspólnym.

W sprawie emblematów nie można jeszcze podać szczegółów, gdyż pertraktacye są jeszcze w toku, ale rozwiązanie nastąpi w sposób odpowiadający prawu państwowemu węgierskiemu, w sposób wyrażający wspólność armii. (Wielka wrzawa na lewicy; głosy: Cóż to znowu?) Takie drobne rzeczy nie przeszkodzą mi i spodziewam się, że także naród węgierski nie będzie się o nic troszczył, albowiem będą one miały swe konsekwencye.

Wielka wrzawa na lewicy, głosy: Co to za groźba, proszę wyjaśnić!

Poseł Rakowszky: A więc kule, proch i ołów!

Hr. Tisza jeszcze raz oświadcza, że emblemata będą odpowiadały wspólności armii; to wywołuje ponowną wrzawę, na co Tisza do lewicy: Że to nie przypada do smaku panom, to jest naturalne, nie spodziewałem się też czego innego.

Następnie prezydent gabinetu przyrzeka poczynić ułatwienia dla zalegających z podatkami z powodu stanu „ex lex", oraz poczynić kroki o uwolnienie służących w wojsku poza trzeci rok, jeżeli sejm uchwali ustawy o poborze rekrutów.

Życzenia ludności co do napisów na koszarach, są uprawnione i w tej mierze język węgierski będzie na równi postawiony z niemieckim. Rząd jest zdania, że przy języku służbowym ma być też uwzględniony język armii. To samo stanowisko zajmuje rząd w sprawie wojskowych dokumentów osobistych, a także komendy mają prowadzić korespondencye wojskowe ze stronami w języku węgierskim.

Reforma wyborcza jest „najtrudniejszą kwestyą narodową, dlatego też trzeba tu nader ostrożnie (!) postępować ze względu na najkardynalniejsze interesy kraju".

Następnie polemizuje hr. Tisza z mówcami opozycyjnymi i zaznacza, że czas już, by nastał spokój. „Jeżeli usłuchacie mych rad — zakończył Tisza — odejdę z przekonaniem, że narodowi oddałem wielką przysługę, w przeciwnym razie zaraz się cofnę z przekonaniem, żem wypełnił mój obowiązek". (Oklaski na prawicy). Na tem dyskusyę przerwano do dzisiaj.

Budapeszt, 10 listopada. Oficyalne doniesienie partyi Kossutha o wczorajszej konferencyi stwierdza tylko, że każdemu członkowi partyi pozostawiono swobodę postępowania. Uchwała ta ma być tak interpretowaną, że obstrukcyi nie proklamowano, przynajmniej formalnie. To nie nastąpiło i zależeć jeszcze będzie od okoliczności, ilu członków partyi weźmie udział w obstrukcyi.

Budapeszt, 10 listopada. Partya Kossutha uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, w którem wzięło udział 65 posłów, jednomyślnie dalej prowadzić obstrukcyę, poszczególnym jednak członkom pozostawiono wolność brania udziału w obstrukcyi lub nie. W dyskusyi zabrał głos Kossuth i oświadczył, że oświadczenie Tiszy go wcale nie zadowoliło.

Zakończenie strejku.

Osiek, 10 listopada. Strejk murarzy wczoraj się skończył.

Zmiany na naczelnych w Rosyi.

Kolonia, 10 listopada. „Kölnische Ztg" donosi z Petersburga: Pewnem jest zamianowanie obecnego ministra wojny Kuropatkina gubernatorem Kaukazu w miejsce ks. Galicyna, a obecnego szefa sztabu generalnego Sacharowa ministrem wojny. Generał-porucznik Puzyrewski, pomocnik komenderującego generała warszawskiego okręgu wojskowego, zamianowany ma być komenderującym generałem okręgu wojskowego w Kijowie.

Zwycięstwo socyalistów w Hiszpanii

Madryt, 10 listopada. Według ostatnich sprawozdań z prowincyj, przy wyborach municypalnych wybrano ogółem 4000 monarchistów, 975 republikanów, 80 karlistów i **61 socyalistów.**

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 10 listopada. Według urzędowych doniesień z Santandor, tłum uzbrojony szturmował sklepy, wznosił barykady i chciał podpalić kościół, oblawszy bramy naftą. Tylko z trudem udało się niebezpieczeństwo usunąć. Kilka osób straciło podczas zajść życie. Prefekt zarządził ogłoszenie stanu wyjątkowego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Jarosław. — Stowarzyszenie robotnicze „Zgoda" przeniosło swój lokal na ulicę Grodzką 9, II. p., naprzeciw apteki Augermana.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).